GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 12. N. Piekary, wtorek 11. Lutego 1890. **Rok 3.**

„Gwiazda Piekarska" wychodzi co **Wtorek i Piątek** Przedpłata kwartalna wynosi na poczcach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej" w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

O NAUCE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

I.

Trzeci to już rok Szanowni Czytelnicy jak na tem miejscu do Was przemawiamy. Objąwszy redakcyę i współwydawnictwo tejże gazety, która z inicyatywy naszej powstała i tytuł **„Gwiazdy Piekarskiej"** otrzymała, przyrzekliśmy wówczas Czytelnikom naszym, że podawać będziemy przykłady, jak narody które się kochają wzajemnie, są szczęśliwe, a giną tylko te co nienawiść w sercu noszą. Powiedzieliśmy także, że kochając Boga, trzeba i zewnętrznemi uczynkami tego dowieść. I że kochamy Boga jeśli Jego i Kościoła ś-go przykazania zachowujemy i Świętej Stolicy Apostolskiej wyroki chętnie przyjmujemy.

Że zaś Stolica święta, jak to czytamy w Encyklice Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII-go, którą obecnie drukujemy w Gazecie naszej, wyraźnie zaznacza, abyśmy ś. wiarę naszą katolicką otwarcie i śmiało wyznawali i podług sił naszych starali się o szerzenie jej — i jako nikt nie powinien mniemać, że pojedyńczy wierni, nie są zobowiązani użyć swych talentów i gorliwości w tej mierze — na innem miejscu znów Encyklika ta zaznacza, że współdziałanie i praca pojedyńczych chrześcijan w głoszeniu wiary, wydała się i Ojcom Watykańskiego Soboru nietylko pożyteczną ale nawet potrzebną.

„Upominamy — mówią oni — wszystkich chrześcijan, a mianowicie tych, którzy przewodniczą albo „nauczają, zaklinamy ich na miłość Chrystusa i wzywamy ich na mocy władzy tegoż Pana i Zbawiciela, „aby wszelkiego dołożyli starania, by trzymać błąd „wszelki z dala od Kościoła a szerzyć czyste światło „wiary."

Otóż słuchając głosu Stolicy świętej, postanowiliśmy w dalszym ciągu pod rubryką „Wiadomości kościelne," podawać „Wykład nauki chrześcijańskiej", aby każdy z Czytelników Gwiazdy naszej był dostatecznie z nauką tą, która do zbawienia nam jest koniecznie potrzebna, obznajomiony.

Nauka chrześcijańska, jest to zbiór tych wszystkich prawd, których Chrystus Pan nauczył nas, dla wskazania nam drogi zbawienia. Głównych i najpotrzebniejszych części tej nauki mamy cztery:

1. Skład Apostolski, t. j. "Wierzę w Boga."
2. Modlitwa Pańska, t. j. "Ojcze nasz."
3. Dziesięcioro Bożego Przykazania — i
4. Siedm Sakramentów śś.

Nauka Chrześcijańska, wymienia cztery najpotrzebniejsze jej części dla tego, że są trzy główne cnoty: „Wiara", „Nadzieja" i „Miłość." A więc „Wierzę w Boga" potrzebnym jest dla „Wiary," bo naucza nas tego w co wierzyć mamy. "Ojcze nasz" potrzebny jest dla "Nadziei" bo nam wskazuje to czego spodziewać się mamy. „Dziesięcioro Bożego Przykazania" są potrzebne dla „Miłości," bo nauczają nas tego, co czynić mamy a czego nie czynić, aby się Bogu podobać. A zaś Sakramenta śś. potrzebne są dla tego, iż są środkami do otrzymania i zachowania tych cnót, które nam do zbawienia potrzebne są.

Dla lepszego zrozumienia tych czterech części nauki chrześcijańskiej, przytoczymy tu porównanie ś-go Augustyna, który pod tym względem, przedstawia nam nowo budujący się dom i mówi, że jako dla zbudowania w duszy naszej dzieła zbawienia, potrzeba fundamentu „Wiary", murów „Nadziei", dachu „Miłości", oraz narzędzi czyli środków, któremi są Sakramenta święte.

(Tyle na dziś. W przyszłym numerze rozbierzemy w krótkości główne Tajemnice zawarte w Składzie Apostolskim.)

Encyklika

Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII-go

o najważniejszych obowiązkach chrześcijan jako obywateli.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 11.)

Harmonia i zgoda między umysłami wymaga zupełnej zgody co do tej samej wiary. ale zarazem i zupełnego poddania woli pod wolę Kościoła i wolę rzymskiego Papieża, tak jak pod wolę Boga. Jak zaś sama wiara dopiero wtedy jest doskonałą i prawdziwą, jeżeli jest zupełnie niepodzieloną — tak samo rzeczy stoją i z owem poddaniem woli, którego wiara wymaga. Właśnie też to w tej absolutnej zupełności wiary i posłuszeństwa — która wierzy i idzie za wszystkiem tem, co Bóg objawił i przykazał — zwykliśmy widzieć różnicę charakterystyczną i odróżniającą katolików od niekatolików.

Bardzo pięknie prawdę tę objaśnia św. Tomasz z Akwinu następnemi słowy: "Formalnym przedmiotem wiary jest najwyższa prawda, o ile się ona objawia w Piśmie św. i w nauce wynikającej z najwyższej tej samej prawdy. Nikt więc nie może twierdzić, że posiada skarb wiary, kto się wzbrania wiarę tę przyjmować od nieomylnej nauki Kościoła; może on w danym razie posiadać jeden lub drugi dogmat wiary — ale nie samą wiarę."

Kto bowiem uznaje naukę Kościoła jako nieomylną regułę i normę wiary swej — ten z pewnością przyjmie wszystko to, czego uczy Kościół, bo gdyby według własnego rozpoznania i upodobania chciał wybierać w naukach Kościoła, aby w jedno wierzyć, a w drugie nie wierzyć, natenczas z konieczności opuściłby naukę Kościoła jako nieomylną normę wszelkiej wiary, a poszedłby w końcu jedynie za własną swą wolą.

Według słów Apostoła (1 list do Koryntyan) cały Kościół jedną jedyną żyje wiarą: "Miejcie wszyscy jednę i tę samą naukę, a niechaj rozterki nie mają miejsca między wami."

Wszystko to zupełnie nie byłoby możliwem, gdyby kwestye wiary nie były rozstrzygane przez naczelnika całego Kościoła, którego wyrok musi też naturalnie przyjąć cały Kościół. Dla tego też to jedynie tylko władzy Papieża przynależy normowanie nowych artykułów wiary, jako i wszystkiego tego w ogóle, co dotyczy Kościoła.

Jeżeli zaś teraz mamy pociągnąć granice owego poddania woli, to niechaj nikt nie sądzi, że pasterzom Kościoła, a zwłaszcza rzymskiemu Papieżowi należy być posłusznym jedynie tylko co do spraw należących do prawd wiary, których odrzucanie jest kacerstwem. Nie byłoby nawet i to jeszcze wystarczającem, gdyby kto tylko i na te nauki całkowicie się godził, których jeszcze nie zatwierdzono uroczystym wyrokiem, ale które jako objawienie Boskie przedstawia nauka Kościoła, o których sobór Watykański mówi, że muszą zostać utrzymane we Wierze Boskiej i katolickiej.

Prócz tego wszystkiego bowiem jest to obowiązkiem chrześcijan, aby się w ogóle dali pouczać i prowadzić przez Biskupów, a zwłaszcza przez rzymskiego Papieża. Rzecz sama mówi za siebie, że chodzi tu o coś zupełnie naturalnego.

To bowiem, co zawiera objawienie Boskie, dotyczy częścią Boga, częścią ludzi, częścią zaś rzeczy zmierzających ku wiecznemu zbawieniu ludzkości.

Kościół wydaje rozporządzenia według prawa Boskiego tak w materyach wiary, jak i co do tego, co mamy czynić w ogóle — a rzymski Papież odnośne rozporządzenia wydaje dla całego Kościoła. Dla tego też musi być pozostawionem powadze i uznaniu Papieża, co zawiera właściwie objawienie Boskie — które z nauk są z niem w zgodzie, a które od niego odstępują; Papież też jedynie może wykazać co jest dozwolonem, a co niedozwolonem — co mamy czynić, a czego czynić nie wolno — jeżeli pragniemy dostąpić wiecznego zbawienia; inaczej Papież nie mógłby dla ludzi być niewątpliwym i pewnym tłómaczem słowa Bożego, nie mógłby on też być dla nich wytrawnym przewodnikiem we wędrówce doczesnego życia.

Ale musimy jeszcze głębiej wniknąć w rozbiór istoty Kościoła. Nie jest on bynajmniej przypadkowym połączeniem się chrześcian, ale społeczeństwem wytworzonym przez Boga a zdążającem do ułatwienia duszom dróg pokoju i zbawienia. Ponieważ zaś Kościół z łaski Boskiej jedynie posiada konieczne ku temu środki, przeto kieruje on się pewnemi prawami, ma pewne urzędy, a w kierownictwie chrześcijańskich narodów własną swą indywidualną postępuje drogą. A trudne to zaprawdę kierownictwo, Kościół bowiem wiedzie ludy porozpraszane po całej ziemi, odmienne obyczajami i zwyczajami, żyjące w odrębnych państwach rządzonych różnemi prawami, a podlegające i jurysdykcyi Kościoła i państwa. Na tychże samych osobach skupiają się odmienne te obowiązki, które ani nie winny stać do siebie w przeciwieństwie, ani też ulędz pomieszaniu. Jedne z nich dążą ku dobru państwa, drugie ku dobru Kościoła, a razem wziąwszy ku udoskonaleniu ludzkości.

Z powyższego ograniczenia praw i obowiązków wykazuje się, że kierownicy państw mają wolność zupełną w sprawach swych — nie tylko nie wbrew woli Kościoła ale nawet z jego poparciem. Ponieważ bowiem Kościół nakazuje pobożność, będącą tylko sprawiedliwością w obec Boga — przeto wzywa on i do sprawiedliwości względem książąt. A mimo to moc Kościoła wyższą jest po nad moc książąt, bo kieruje on ludzkością, bo wytwarza „państwo Boskie i jego prawa."

Kto niechce zupełnie upaść we wierze, nie może wątpić o tem, że tylko Kościół otrzymał misyą kierownictwa dusz, że nie ma do niego najmniejszego prawa żadna potęga państwowa. Chrystus nie cesarzowi ale Piotrowi powierzył klucze państwa niebieskiego.

Z ową nauką o powadze Kościoła a państwa łączy się niejeden ważny inny punkt — o czem nie możemy tutaj przemilczeć.

Kościół różni się wielce od wszelkiego innego państwa. Acz bowiem ma kształt podobny do państwa tego świata, to jednakowoż zgoła różnym jest przez swój początek, przyczynę swego powstania przez swoją istotę. Ma więc prawo Kościół żyć według zasad i praw swojej istocie odpowiednich i na zasadzie tych praw się bronić. Kościół będąc nie tylko społecznością doskonałą, ale wyższą nad wszelką społeczność ludzką, słusznie bardzo się wzbrania mięszać się do kłótni stronnictw i podawać się w służbę zmiennym prądom rzeczy tego świata.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Weteran z wojen napoleońskich

Napisał J. Z.

Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 11.

Powtórzywszy ostatni wiersz kilka razy odwróciła się od niestałego kochanka, i z dumą obrażonej królowej przeszła się kilka razy po ciemnej izbie. Chód jej był tak szlachetny, tak wyniosły! Nanio przypomniał sobie, że raz tylko i to w teatrze, widział tak chodzącą kobietę, a była nią Marja Sztuart w trzecim akcie! I nie miał czasu dłużej nad podobieństwem swojej czarodziejki do nieszczęśliwej królowy rozmyślać, bo czarodziejka zmieniła znowu nagle

swoje gesta. Podniosła ręce do góry, a zakrywając niemi piękne oczy swoje, śpiewała dalej, ale na pół z łkaniem:

Choć się do cię serce zrywa,
Choć o tobie śnię —
O ja biedna, nieszczęśliwa,
Już nie kocham cię!...

— Do stu katów! — mruknął do siebie Nanio — miałżeby w samej rzeczy być koło niej niewierny kochanek?... Jabym go zaraz...

Uznał jednak za stósowne, powstrzymać się w swoim szlachetnym gniewie. Przypomniał sobie, że profesor historji powiedział niedawno z katedry, że czas wielkich czynów już przeminął, a wszystko odtąd ma rozwiązywać spokojny przebieg rzeczy, spokojny rozwój wypadków. Tak jak szyszka na sośnie albo arbuz na zagonie nie wystrzeli od razu, tylko z małego zawiązku rośnie i rośnie, póki nie dojrzeje, tak i Nanio postanowił nie wyłamywać w tej chwili drzwi dębowych i nie broczyć we krwi białych rączek swoich, ale zostawić całą rzecz spokojnemu rozwojowi, tak samo jak dyplomaci najzawilsze kwestje zostawiają naturalnemn przebiegowi rzeczy.

Nanio więc cofnął się od szpary kilka kroków, i zajął stanowisko wyczekujące. Nie dla tego, żeby się walki o uwięzioną swoją królowę obawiał. Pierwszym bowiem warunkiem walki jest, aby wiedzieć, zkąd nieprzyjaciel napadnie. A mógł on być albo wewnątrz przy czarodziejce, albo mógł dopiero długim, ciemnym kurytarzem dążyć do niej. Przedwczesny więc atak mógł bardzo szkodliwie wpłynąć na dalszą kampanię.

Należało więc obrać sobie stanowisko obszerne i czekać nieprzyjaciela. Jeżeli jest wewnątrz, to przecież wyjść musi, a jeśli go tam nie ma, to przyjdzie.

Ułożywszy sobie taki plan w głowie, stanął we framudze drugiego okna. Światło księżyca oświecało wprawdzie szyby okna, ale na szybach okna było tyle pokładów prochu i innej nieczystości, że promienie jego nie przedzierały się wcale do kurytarza, tylko zawisły na szkle w kształtach dziwne fantastycznych.

Nanio zaczął się przypatrywać tym kształtom i tworzył z nich najrozmaitsze rzeczy. Tu sterczała śród gruzów olbrzymia wieża z uwięzioną Aldoną, tam widział białe ramiona, usta różowe, z pragnienia na pół otwarte — a w drugiej szybie leżały łańcuchy, kajdany i jakieś straszne narzędzia tortur średniowiecznych... gdy nagle dały się słyszeć jakieś kroki.

Kroki były równe, odmierzone. Widocznie zbliżał się nieprzyjaciel. Nanio wcisnął się cały w zagłębienie okna i w tej pozycji czekał niegodziwca.

Kurytarz jednak był długi, więc był czas pomyśleć sobie coś o nadchodzącym nieprzyjacielu. Najprzód chcąc należycie ocenić niebezpieczeństwo, które nam zagraża, staramy się przedewszystkiem powiąć o niem wyobrażenie. Otóż Nanio przypomniał sobie, że z chodu można poznać człowieka. Nadstawił więc ucha i pilnie przysłuchiwał się krokom.

Trudno osądzić, czy to ciemność kurytarza, czy akustyczna jego budowa, czy może przestrach lnb rozogniona wyobraźnia, a prawdopodobnie to wszystko razem takie wywarło wrażenie na chciwym walki Naniu, że w tych krokach równych i odmierzonych przeczuwał silnego i odważnego nieprzyjaciela. Każdy bowiem krok był pewny i zamianowal nieugiętą wolę i nieprzepartą ufność w sobie. Zdawało się Naniowi, że gdyby temu człowiekowi niespodzianie jaka ściana w drodze stanęła, przebiłby mur głową, wbrew polskiemu przysłowiu.

Wobec tak przeważnego nieprzyjaciela, uznał Nanio za stosowne, posunąć się w tył o jedno okno i dalej bezpieczniejszego szukać oparcia. Ale w tej chwili zasłyszał Nanio, że oprócz kroków posuwającego się nieprzyjaciela, jeszcze coś stukało po kamiennej posadzce. Był to niezawdnie kij sękaty, a sądząc z wagi, z jaką ku ziemi się spuszczał, musiał być potężnie gruby.

Do tego jeszcze dochodziły do jego uszu jakieś słowa i tony pojedyncze, które nieprzyjaciel z siebie wydawał, wybijając sobie takt kijem. Wszystko to było straszne, okropne!

Słowa były coraz wyraźniejsze i tony wiązały się w jakąś melodję. Nanio wstrzymał oddech i wytężył ucho, aby się przecież czegoś o zbliżającym nieprzyjacielu dowiedzieć. I w samej rzeczy, dosyć wyraźnie zaczął tenże sobie teraz nucić:

..... San Domingo, Sommosierra —
Nikt dziś na mnie nie spoziera!
Bo dziś na mnie same łaty,
Kule, bomby, i granaty!...

Ostatni wiersz zakrawał więcej na przekleństwo żołnierskie. To też wygłoszony był już bez melodji i to z takiem towarzyszeniem okutego kija, że Nanio uznał za rzecz konieczną utrzymać na dłuższy czas swoje incognito we framudze okna.

Tymczasem śpiewak Sommosierry, powtórzywszy jeszcze kilka razy tę zwrotkę, zbliżył się do owych drzwi dębowych, za któremi uwięzioną była czarodziejka. Drzwi wprawdzie były zamknięte, ale na dany znak przybysza otworzyły się natychmiast, a jasna struga światła padła na kurytarz. Po chwili słyszał Nanio wyraźnie, że jakiś ogromny, zadzewiały rygiel zasunął znowu te drzwi tajemnicze.

Krótko namyślał się Nanio. Niebezpieczeństwo przeminęło, a strategicznie obmyślana kampania mogła się rozpocząć. Rygiel zasłaniał go od niespodziewanego napadu, a wiecznie otwarta brama „starego cyrkułu" pozwalała mu wykonać odwrót jak najspieszniej. Zbliżył się więc ostrożnie do drzwi dębowych i przyłożył oko do znajomej szpary.

W izbie jednak i tym razem nie mógł wiele obaczyć. Nowy przybysz stał gdzieś na boku, a czarodziejka w białej sukience stała sama na środku izby i była jakoś zafrasowana. Na prędce rzuciła jakąś ciemną chustkę na białe swoje ramiona.

— Już znowu w tej sukience? — ozwał się przybysz, a Naniowi zdawało się, że słyszy szorstki głos tyrana.

— Jutre znowu ją sobie wyprasuję — odparła czarodziejka tym samym sympatycznym głosikiem.

— Jutro, jutro... — mruczał przybysz — kto wie, czyje jutro!... Jutro może nie będzie ognia w domu!

Czarodziejka nic na to nie odpowiedziała. Może być, że westchnęła, że dwie łzy błysnęły w jej ciemnych oczach — ale Nanio nie mógł tego ani widzieć ani słyszeć. Ale musiało coś podobnego nastąpić, bo przybysz zmiękł jakoś i głosem zmienionym ozwał się:

— Cóż dziecię moje, smucisz się! Czyż dzisiaj dopiero wiesz o tem, żeśmy biedni?

Rzekłszy to, przeszedł się kilka razy po izbie i znowu nucił sobie:

San Domingo, Sommosierra,
Nikt dziś na mnie nie spoziera! etc.

A zakończywszy ten spiew swój bombami i granatami, uderzył kijem w podłogę, aż szyby zabrzęczały i krzyknął:

— Do kroć sto tysięcy milionów beczek!... Chciałbym tam wszystkich tych dzisiejszych, wygolonych jegomościów widzieć! Tam pod Sommosierrą! Jakby to oni tam wyglądali! ha, ha, ha!... A oni dzisiaj chodzą z nosem zadartym i śmieją się z biednego Marcyana!.. Morble!...

Mówiąc to, stanął teraz na wprost szpary. Nanio mógł go teraz wybornie widzieć.

Była to postać nadzwyczaj imponująca. Wysoki, atletycznie zbudowany mężczyzna, mógł mieć lat około sześćdziesiąt. Barki jego były wprawdzie już pochylone, nogi w kolanach wygięte okazywały, że długie lata był koń jego towarzyszem. Miał na sobie starą kurtę ułańską i szerokie, skórzane rajtuzy. Twarzy nie było widać. Ale zdawało się Naniowi, że była podłużną, gładko ogoloną, tylko długie, sumiaste wąsy sterczały aż po za uszy! — W ręku trzymał ogromny kij sękaty, podniesiony do góry.

— O chciałbym ja ich tam widzieć! Morble! tych fircyków, co to wyglądają jak lalki za oknem u perukarza!..

— A cóż oni tatnniowi zrobili?

— Nic mi nie zrobili, ale nie są tacy, jakimi my byli Morble!

Stary ułan przeszedł się znowu kilka razy po izbedce, nucąc pod nosem ulubioną swoją piosenkę. Nagle zatrzymał się i rzekł:

— Dziecię moje, ty mnie pytasz, dla czego ja tych ludzi nie lubię?... Powiedz mi, cóżeś robiła, gdy mnie w domu nie było?

Czarodziejka w białej sukience chwyciła ojca za rękę i rzekła z przymileniem:

— Wszak wiesz tatuńciu, co robię, gdy ciebie w domu nie ma. Oto biorę na siebie tę jedyną moją białą sukienkę, a włosy to tak sobie ustroję, jakbym na bal iść miała. A gdy już wszystko skończę, wtedy staję przed źwierciadłem i wyobrażam sobie, że jestem w licznem towarzystwie. Rozmawiam z tem towarzystwem, daję zapytania, odpowiadam, a czasem nawet gniewam się!...

— Gniewasz się?... A dzisiaj gniewałaś się? Na kogo?

— Dzisiaj — jąkała czarodziejka — dzisiaj... było się nawet bardzo za co gniewać!... Michaś był niestały!...

— Michaś?.... Morble! Co za Michaś?

— Michaś... który przedtem mówił, że mnie kocha!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jeszcze o kulturkampfie.

(„Veto" [niepozwalam] napisał ks. U.)

(Dalszy ciąg.—Zob. Nr. 11.)

Gdyby Rzym się więcej był targował, być może, że veto nie ujrzałoby było światła dziennego. I Chrystus Pan, będąc Bogiem Wszechmocnym, mógł był z pewnością od ukochanych Apostołów usunąć niejedno prześladowanie i niejedną przykrość, lecz Chrystus Pan tego nie uczynił, ale ciągle przepowiadał im, że trzeba cierpieć i że rzeczywiście cierpieć będą prześladowania od miasta do miasta. Za całą pociechę dał im tylko to: „Ufajcie — Jam zwyciężył świat — cieszcie się i radujcie, bo zapłata obfita czeka was w Niebiesiech." Otóż mniemam, że i Ojciec św. wierząc silnie w Boskie posłannictwo Kościoła jest pewien, że bramy piekielne go nie zwyciężą i jeżeli wielkie skały nie rozbiły łodzi Piotrowej, to i małe, srożące się bałwany, nic jej nie zrobią. Łódź Piotrowa po morzu jeździć musi — takie jest jej przeznaczenie i bałwany o nią ciągle uderzać będą, a rozpryskując się, niejednego siedzącego w łodzi, skropią pianą morską i narażą go na nieprzyjemność, lecz łodzi samej nie zdołają uszkodzić i jej zatopić. Podobnież i to „veto" całości katolickiej wiary nic nie zaszkodzi, chociaż pojedyńczym osobom da się ono we znaki—wszak kto pływa na morzu na różne przygody ciągle jest narażony.

Tak potrzeba, aby Syn człowieczy cierpiał — a my z Nim. Ojciec święty, ani nas poświęcił, ani nas zdradził, — takiego czynu Jego ojcowskie serce nie jest zdolne. Przystając na jednorazowe „veto" (uregulowanie ostateczne jeszcze nie nastąpiło), nie uczynił on nic więcej, jak tylko to, że zaapelował do naszej stałości, męztwa i ofiarności.

Swego czasu powstała agitacya między duchowieństwem na Ślązku, aby zaprowadzić pewien rodzaj bojkotowania, t. j. żaden kapłan nie miał się zgłaszać o probostwo, na którego jego konfrater dla rządowego „veto" nie miał być instytuowany. Czyby coś podobnego ze skutkiem można przeprowadzić, trudno na razie rozstrzygnąć; dość, że ona agitacya ucichła, bądź to dla braku solidarności (wzajemnej łączności) między duchowieństwem, bądź na skinienie z góry w celu uniknięcia niepotrzebnego drażnienia.

Według mego zdania, taka agitacya jest zupełnie dla swej wątpliwości niepotrzebna. Przypatrzmy się tylko dobrze, jak to rządowi się powodzi w używaniu onego prawa. Weź kij i uderz w wodę, a woda się rozpryśnie na wszystkie strony, lecz po chwili woda wraca na swe miejsce i następuje cisza, jaka była przedtem. Nie inaczej dzieje się, gdy rząd używa prawa protestu przy obsadzaniu urzędów kościelnych. Kościół katolicki jest instytucyą Bożą i płynie spokojnie pod opieką Ducha Ś. jak woda. Gdy się kto niepowołany do jego zarządu miesza, jest podobny do onego, co uderza w wodę kijem — następuje małe zamięszanie, lecz z resztą po małej chwili wszystko idzie swoim trybem. Ale i to małe mącenie wody jest złem, dla tego życzyć należy, ażeby rząd się wyrzekł prawa, które nikomu korzyści, lecz najwyżej szkodę przynosi. (D. c. n.)

Jeszcze o Molokai.

Niedawno temu donosiliśmy Czytelnikom naszym o śmierci Ojca Damiana i opisaliśmy obszernie jego nadludzkie poświęcenie się dla nieszczęśliwych trędowatych na Molokai. Dzisiaj zaś o większem niejako bohaterstwie donosimy, oto, że szlachetne postępowanie Ojca Damiana znalazło naśladownictwo — i to tem godniejsze podziwu, że je spełnia młoda kobieta. Jest nią pewna 27-mio letnia Angielsk, córka pastora Fowler w Bath, która przed ośmiu laty zostawszy katoliczką, życie swoje poświęciła Bogu i żeby tem większą zyskać u Boga za to nagrodę, powzięła myśl oddania się usługom trędowatych na Molokai. — Opisaliśmy już Czytelnikom naszym los tych nieszczęśliwych, to też pewno porówno z nami podziwiać będą to niezrównane poświęcenie się młodej Angielki dla dobra cierpiących. Panna Fowler dawniej już powzięła tę myśl i aby módz tym nieszczęśliwym być rzeczywiście pomocną, studyowała medycynę w Paryżu i jej się z całem zamiłowaniem oddawała. Po śmierci Ojca Damiana zacna ta i podziwienia godna kobieta uzyskała kierownictwo nad szpitalem w Molokai i całą kolonią trędowatych, dokąd już w przeszłym tygodniu się udała. Wzniosłe to dzieło chrześcijańskiej miłości i najwyższego poświęcenia, spełniać będzie pod imieniem siostry Gertrndy. Oby Bóg dał żeby tym biednym nieszczęśliwym jak najdłużej mogła nieść pomoc i pociechę, której przez śmierć Ojca Damiana pozbawieni zostali.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Wyrokiem sądu okręgowego w Starogardzie zakazaną została powiastka p. t. „Rządy kobiece", napisana przez ks Wł. Chotkowskiego, a umieszczona w zbiorze, p. t. „Siedm powiastek z życia ludu wiejskiego", Poznań 1888 u J. Leitgebra. Książka ta zamieszczona jest w katalogu naszym pl. IV. 164.

Wycofać ją należy natychmiast z obiegu i albo ją wykluczyć z czytelni, albo wyciąć z książki stronnice 33 — 71, które rzeczoną powiastkę zawierają. Prosimy Sz. PP. Delegatów i Bibliotekarzy, żeby sobie z książką tą postąpili stósownie do niniejszego powiadomienia.

Poznań, 26 Stycznia 1890.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych.

(K. P.)

Zebranie przedwyborcze.

W zeszły czwartek na zaproszenie księdza Bonczek'a, proboszcza kościoła farnego w Bytomiu, zgromadzili się z wybitniejszych osób mężowie zaufania stronictwa centrum do sali Kasina katolickiego na poufną naradę celem ponownego wyboru posła do parlamentu niemieckiego, dla okręgu wyborczego: Bytomsko-Tarnowickiego. Po zagajeniu posiedzenia przez ks. Bonczeka, rozbierano pytanie czy okręg ma nadal głosować za dotychczasowym posłem swoim, p. majorem Szmulą lub też nie, — bo jak niosą wieści, robotnicy pono w miejsce p. majora Szmuli chcieli kogo innego mieć posłem do rzeszy niemieckiej. W liczbie zebranych osób oprócz prezydującego, widzieliśmy i drugiego proboszcza Bytomskiego ks. Schirmeisen'a, oraz komisarza książęco-biskupiego ks. Nerlicha, proboszcza z Piekar, wraz z kapelanem ks. Rączką; — dalej proboszczów: z Lipin ks. Michalskigo i z Król. huty księdza Łukaszczyka i wielu innych księży — tudzież p. d-ra. Stephana adwokata i wielu innych obywateli. Po dość żywej rozprawie przeczytanem było nadesłane „Katolikowi", przez pana majora Smuię z Berlina, objaśnienie co do mowy mianej przez niego w sprawie sprowadzania obcych robotników na Śląsk. Objaśnienia tego jednakże Szanownym Czytelnikom naszym w całości podać nie możemy, gdyż p. major Szmula zaniedbał przysłać nam takowe, ale jako wspólnej sprawie życzliwi nadmieniamy, że były tam wyjaśnione słowa mowy tej, z zapewnieniem, że jak dawniej tak i w tej mowie tylko dobro robotników tutejszych było na celu.

Po dość długich debatach i kilkakrotnych przemówieniach w obronie p. Szmuli, zabrał głos komisarz książęco-biskupi ksiądz Nerlich, proboszcz z Piekar i w gorących słowach zaznaczył, że nie czas teraz myśleć o nowym pośle, gdyż wybory są już za pasem; zaznaczył również, że p. Szmula godnie odpowiada przyjętemu na siebie obowiązkowi posła, że zatem nie ma potrzeby myśleć o innym. Zdanie czcigodnego mówcy poparte zostało kilku jeszcze podobnemi mowami, w rezultacie których, uradzono jednogłośnie aby pozostać przy dotychczasowym pośle, p. majorze Szmuli. Tak samo mówimy i my, aby rzeczywiście wszyscy Czytelnicy nasi, do tegoż okręgu wyborczego należący, nie na kogo innego, jak tylko na p. majora Szmulę głosy swoje podali, za którym bowiem przemawia wszystko, raz jako prawego katolika, a potem jako rodaka górnośląskiego -- możemy mieć nadzieję, że jak dotąd, tak i nadal wchodząc w sprawy nasze, będzie przemiawiał za ogólnemi potrzebami naszemi; on to najlepiej czuć powinien co nas boli — to też głosujmy wszyscy nań, bez wyjątku, a miejmy nadzieję, że p. Szmula nie zawiedzie oczekiwań swoich wyborców, ale owszem będzie

nam bronił tak religijnych praw naszych, co do Kościoła i szkoły — jak i narodowych co do języka polskiego — abyśmy nie więcej, ale też nie mniej doznawali praw takichże samych jakich doznają poddani niemieccy. Boć pewnie p. Szmula najlepiej wie jako rodak tutejszy, że nie jesteśmy narodem zkądinąd tu przybyłym. Przecież ta ziemia, którą zamieszkujemy, to ziemia krwią i potem ojców i pradziadów naszych skropiona — i oni to nie innym tylko polskim mówili językiem. Dla czegoż więc dzisiaj ma być nam i dzieciom naszym nie wolno mówić, tą ukochaną ojców naszych mową? Otóż obieramy posłów — składamy w ich ręce całe nasze zaufanie, a w zamian od nich oczekujemy w błogiej nadziei wykołatania dla Kościoła naszego praw, jakie mu się przynależą. Według artykułu 24-go dokumentu kostytucyjnego, kierownictwo nauką religii w szkole należy tylko do duchownych.—A co do języka, toć w jakim dziecko w domu ojca i matki mówi, w takim też, a nie w innym powinno być w religii i to przez duchownych a nie innych nauczycieli kształcone. Tego oczekujemy od posłów naszych i w tej myśli głosujemy ręka w rękę ze stronnictwem centrum, w nadziei, że ono tak samo, jak stawa w obronie Kościoła — stawać będzie, albo przynajmniej popierać będzie i sprawę języka naszego.—W końcu uradzono jednogłośnie wydać odezwę do wyborców, stosownie do zapadłej na tem posiedzeniu uchwały.—Odezwa ta brzmi jak następuje:

Odezwa

stronnictwa centrum okręgu wyborczego bytomsko-tarnowickiego, w sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego, które odbędą się 20-go lutego r. b.

Na odbytem dnia 6-go lutego r. b. zgromadzeniu przedwyborczem, powiatu bytomsko-tarnowickiego, zebrani tamże mężowie zaufania uchwalili jednogłośnie, ażeby jak dotąd tak i nadal wiernie stać przy naszym dotychczasowym, znanym z wypróbowanej rzetelności, pośle do parlamentu, którym jest

pan major Szmula z Friedewalde.

Pan major Szmula przejęty na wskróś zasadami stronnictwa centrum, to jest tego stronnictwa, które w silnej dłoni trzyma sztandar świętej wiary naszej katolickiej, i jest stronnictwem ludowem w całem znaczeniu tego wyrazu.

Ze stronnictwem tem p. major Szmula bronić będzie nadal jak i dotąd wolności Kościoła, która wielokrotnie jeszcze dzisiaj ścieśnianą bywa. Obstawać będzie za obroną i przywróceniem niezbitych praw Ojca św.; za poprawieniem stosunków społecznych; za rzemieślnikami, za rolnikami i w ogóle za wszystkiemi robotnikami, którzy w wysokim stopniu potrzebują szczególnej ochrony przez prawodawstwo; obstawać będzie za wolnością obywatelską przez konstytucyę zagwarantowaną, słowem za wszystkiemi żądaniami stronnictwa centrum, za któremi wypróbowane stronnictwo to długoletnie i ciężkie walki z wytrwałością i mądrością ponosi.

Wyborcy katoliccy! podążajcie i tym razem pod pełną chwały chorągiew Centrum — nie dajcie się obałamucić podejrzeniem rzuconem na naszego czcigodnego posła, jakoby tenże nie bronił dostatecznie spraw robotniczych, bo właśnie dzieje się przeciwnie.

P. major Szmula może sobie poczytać za osobistą zasługę, że zawsze z całą gorliwością i zręcznością właśnie klasom robotniczym się oddawał.

Przypatrzcie się dobrze tym, którzy podejrzenie na niego rzucają i nie dajcie się przedewszystkiem obałamucić wysłannikom socyalnych demokratów, owego stronnictwa, które oznacza walkę przeciwko tronowi, Kościołowi i przeciwko całemu społeczneniu porządkowi i jest najzawziętszym wrogiem naszego ś. Kościoła katolickiego.

Niechaj żaden z Was przez podburzanie, niezadowolenie i próżne obietnice, nie da się zapędzić do tej bezbożnej partyi—zachowajcie raczej w całości, niezmniejszajcie chwały katolickiego Górnego Śląska, który zawsze wiernie obstawał przy naszej świętej sprawie.

Stańcie więc wszyscy w dniu 20-m lutego na wyborach do parlamentu niemieckiego, ażeby głosy Wasze oddać majorowi Szmuli i pamiętajcie na znane słowa Ojca ś-go:

że dalsze istnienie Centrum dla wolności Kościoła w Niemczech bardzo jest połądanem i że my katolicy z zapałem i oddaniem powinniśmy zająć się sprawami publicznemi.

Dalej więc na wybory; z Bogiem, za prawdę, wolność i sprawiedliwość.

W Lutym 1890.

Komitet stronnictwa Centrum okręgu wyborczego Bytomsko-Tarnowickiego.

(Tu następują podpisy.)

Nowiny polityczne.

Niemcy. We wtorek po południu odbyła się uczta „parlamentarna" u księcia kanclerza, którą przedewszystkiem zaszczycił swą obecnością sam cesarz, a następnie dygnitarze wojskowi — i znaczna liczba posłów; nie będziemy tu ich wszystkich wymieniać, zaznaczymy tylko, że w liczbie zaproszonych był i nasz poseł p. Kościelski. Była to uczta i polityczna. Ożywione rozmowy toczyły się aż do 11-tej w wieczór, o którym to czasie cesarz, kazał zajechać po siebie i pożegnawszy się serdecznie z ks. kanclerzem, odjechał — nie długo też i reszta gości pożegnawszy gospodarza, opuściła salony.

— W Werden, na zebraniu górniczem, które się odbyło w zeszłą niedzielę, znany przewódca górników, Schröder, uwydatnił stanowczo swe usposobienie socyalno-demokratyczne. — W Essen wywiesił Schröder także swój czerwony sztandar. Wystąpił on tam w poniedziałek przed bardzo licznem zgromadzeniem górników i postawił program socyalistyczny, wskutek czego powstali przeciwko niemu bardzo ostro wszyscy przeciwnicy socyalnej demokracyi.

Serbia. Rozeszła się pogłoska, że rada ministeryalna tutejsza uchwaliła uruchomienie armii przeciw Bułgaryi, i że zawartem zostało przymierze zaczepno odporne pomiędzy Serbią a Czarnogórą, a to za pośrednictwem Rosyi. I że w tym celu czarnogórski minister spraw zagranicznych przybyć ma do Serbii. — Rząd serbski nakazał jak najspieszniejsze ufortyfikowanie twierdzy Zaiczar leżącej na pograniczu Bułgaryi. (Wiadomości te potrzebują potwierdzenia).

Bułgarya. Jak donoszą z Sofii, aresztowanie majora Panica i kilku innych oficerów, a także i cywilnych kilka osób było powodem iż wyktryto sprzysiężenie, które miało na celu obalić tron księcia Ferdynanda, jego samego uwięzić, a ministrów mu oddanych wymordować. Otóż nie udała się sztuczka, bo w sam czas jeszcze wszystko się wydało.

Czarnogóra. Książę Czarnogórski przez posła swego Wukowicza, podziękował własnoręcznem pismem Serbskiej rejencyi za gościnne przyjęcie u siebie czarnogórskich emigrantów, oświadczając, że braterska przysługa im wyświadczona, jest nowym dowodem miłości ludu serbskiego dla serbskich braci w Czarnogórzu.

Włochy. W ostatnich dniach odbyło się w Rzymie zgromadzenie jeneralnego włoskiego komitetu dla wystawy wiedeńskiej. Utworzono cztery działy, które rozpoczną kroki w sprawie obniżenia opłat przesyłkowych i uskutecznią udział Włoch.

Belgia. W tych dniach odbyło się w Brazylii posiedzenie pierwszej komisyi kongressu antyniewolniczego, na którem obradowano nad przepisami karnemi, dotyczącemi dowozu broni. Uchwały te przedłożone zostaną rządom europejskim do zatwierdzenia.

Portugalia. Dnia 3 go b. m. rząd portugalski rozesłać miał obszerną notę do mocarstw europejskich, proponując konferencyą. Od czasu słynnego ultimatum (warunków), wymiana not między Portugalią a Auglią odbywa się w formie bardzo grzecznej. Na zapytanie rządu angielskiego czynowy gabinet będzie się trzymał poręczeń dawniejszego — odpowiedziano z Lizbony że tak.

Austrya, Rosya, Francya, Hiszpania i Włochy już się przychylają do konferencyi nawet i Anglia zgadza się. — Niemcy tylko jakoś dotąd wstrzymują się od wydania swojej decyzyi.

Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej."

Z pod Zabrza.

Ponieważ teraz każdy na biedę narzeka a nawet i w gazetach czytamy, że tak jak robotnik tak i rzemieślnik skarży się na nią — postanowiłem też kilka słów napisać do naszej ulubionej „Gwiazdy", o pomieszczenie których Szanowną Redakcyę upraszam.

Wszyscy na biedę narzekają, ale mnie się zdaje, że najbiedniejsi to jesteśmy my inwalidzi, którzy przy ciężkiej pracy utraciliśmy zdrowie i siły — i nie możemy pracować — tym czasem pensja którą inwalida pobiera miesięcznie, wynosi 14-cie, 18-cie a najwyżej 20 marek — cóż więc zrobi taki biedak jeśli ma żonę i kilkoro dzieci, którzy wszyscy chcą jeść, a gdy z tych kilku marek pensyi, zapłaci drogie pomieszkanie, opał i inne najpotrzebniejsze rzeczy, — to już dla biednej familji ledwo że czasem na kawałek suchego chleba wystarczy; a żona i dzieci patrząc na chorego albo na kalekę Ojca, myślą sobie, żeby tak mógł jeszcze Ojciec pracować, tobyśmy przynajmniej głodu nie cierpieli i obtargano (podarto) nie chodzili. — To też człowiek widząc tę ciągłą biedę naokoło siebie, gdyby nie wierzył w Boga i nie bał się utraty duszy, gotówby sobie życie odebrać aby tylko nie patrzeć na tę biedę i nie objadać jeszcze głodnych dzieci. Obiecują nam wprawdzie że będzie lepiej, że los górników się polepszy, ale czy do tego przyjdzie i kiedy to wielkie pytanie? a czekać biednemu bardzo trudno. Ci którzy podług nowych statutów, z roku 1886, zostali inwalidami, to jeszcze mają trochę lepiej, ale ci co tak jak ja, który to piszę podług starych statutów są inwalidami, to ci na prawdę mogą powiedzieć, że nie masz większej biedy i nędzy jak pomiędzy inwalidami. To też człowiek co dzień woła: „Boże! nie daj nam z głodu poginąć, bo od ludzi chyba już pomocy się nie doczekamy, bo choć który i poda prośbę żeby mu na dzieci przyłożyli, to musi raz i drugi dać pisać, a za pisanie drogo zapłacić i jednak najczęściej nic nie uzyska a biedne dzieci muszą dalej głodno i obdarto chodzić. — Teraz kończę już to moje pisanie, może i znudziłem kochanych Czytelników Gwiazdy mojemi skargami — bo przysłowie stare mówi „że syty głodnemu nie wierzy."

Stały czytelnik N. N. inwalida

(Przypisek Radakcyi.) — Nadesłane nam powyższe użalenie umieściliśmy — i jesteśmy pewni, że nie jest ono przesadzone, gdyż skargi podobne często się o uszy nasze odbijają. Nie dalej jak w zeszłym tygodniu był u nas w redakcyi jeden z hutników który ma 2,25 m. za szychtę, a z którego to zarobku potrzebuje on wyżywić żonę i ośmioro dzieci. Ogromnie ubolewał, że nie może sobie dać rady—a cóż dopiero jeśli taką samą rodzinę potrzeba wyżywić przez cały miesiąc, n. p. za 14-cie, a chociby nawet i za 20 marek? — O! zaiste los tego ludu jest smutny i czas wielki mu przyjbyć z rychłą pomocą.

Wiadomości z blizka i z daleka.

N, Piekary, 10-go lutego.

W dniu dzisiejszym Kościół ś. obchodzi doroczną pamiątkę ś. Scholastyki, panny, która żyła w roku 543. Opis żywota jej znajduje się w dziełach Papieża ś. Grzegorza Wielkiego. Była to siostra ś. Benedykta. I chociaż pochodziła z jednej z najznakomitszych rodzin rzymskich, a po wstąpieniu jej brata do zakonu i po śmierci matki, którą straciła jeszcze w niemowlęctwie, odziedziczywszy ogromny majątek, i odznaczając się nadzwyczajną urodą — mimo to odrzucila znakomitych predentów ubiegających się o jej rękę, jakiemi byli panowie i książęta rzymscy, a poświęciła się na ofiarę Bogu, wstępując do zakonu, którego brat jej jest założycielem. Tam to zajaśniała wszystkiemi cnotami, a szczególniej oddawał ją Pan Bóg darem modlitwy, na której niekiedy całe noce trawiła.—Jutro przypada uroczystość ś. Feliksa Męczennika.

Robotnicy! Miejcie nadzieję, że sprawa wasza wnet na lepsze się zmieni, bo jak się pokazało ostatniemi czasy, monarcha wziął się sam i to energicznie do waszej sprawy, zredagował dwa pisma i to bez udziału ministeryum, jedno do ks. kanclerza, a drugie do pp. ministrów robót publicznych, handlu i przemysłu. W pismach tych najwyraźniej zaznaczył monorcha, że życzy sobie i to jak najprędzej uregulować stosunki wzajemnych obowiązków tak chlebodawców jak i robotników. W tym celu polecił cesarz ks. kanclerzowi, aby zaproponował przedewszystkiem **Francyi, Anglii, Belgii i Szwajcaryi**, zwołanie w tej mierze konferencyi, aby wzajemnie, tak tam jak i tu, zaprowadzić jednolite międzynarodowe uregulowanie tychże stosunków. (W następnych numerach więcej o tej kwestyi napiszemy.)

(Długowieczność). **W Odesie** do szpitala miejskiego przywieziono z Owidyopola 120-letniego starca, którego prawunki opowiadają, iż do 115 lat był tak jeszcze silnym, że mógł drwa rąbać, a i wzrok miał jeszcze taki, że guziki sobie do kapoty przyszywał. Teraz jest tak osłabionym, że bez obcej pomocy chodzić nie może.

Bytom. Onegdaj jako w niedzielę mięsopustną rozpoczęło się tutaj w kościele ś. Trójcy 40-to godzinne odpustowe nabożeństwo, które z kolei przez 3 dni odprawiać się będzie, codziennie od rana aż do wieczora, z wystawionym nieustająco na widok publiczny Przenajświętszym Sakramentem. — Kazanie w czasie pierwszych niedzielnych Nieszporów wygłosił jeden z obcych, w przejeździe tylko tędy, kapłanów, który wygłosił je z pełnem namaszczeniem w języku polskim, dla wszystkich zrozumiałym.

W nadchodzącą zaś niedzielę jako już zapustną, rozpocznie się także nabożeństwo w kościele farnym Panny Maryi i trwać będzie aż do ostatniego wtorku. — Kto więc pragnie skorzystać z tak wielkiego i rzadkiego odpustu, by dostąpić łaski Boga i korzystać z wystawionego przez trzy dni z kolei na widok publiczny Zbawiciela naszego utajonego w Najświętszym Sakramencie — i by Mu złożyć swą Adoracyą, cześć pokłon i uwielbienie, może to uczynić obrawszy sobie choć jedną tylko w 3-ch tych dniach godzinę.

Bytom Policja tutejsza rozporządziła że w Popielec nie wolno urządzać żadnych zabaw, nie tylko publicznych ale i w domach prywatnych.

— Na środę o godzinę 9-tą wyznaczono walne zgromadzenie Związku wzajemnej pomocy, na które zaproszeni zostali także ks. prob. Bonczek pierwszy brmistrz m. Bytomia p. Brüning i adwokat p. dr. Stephan.

— W zeszłym tygodniu górnik, K. Deptalla, na kopalni **Heinitza** zawcześnie prawdopodobnie powrócił w miejsce, w którem rozstrzelał węgiel, gdyż spadające kamienie tak go nieszczęśliwie trafiły, że na miejscu śmierć poniósł. Czaszka jego została zgruchotaną, oprócz tego obie nogi złamane. Biedak ten pozostawił młodę żonę i troje maleńkich dzieci.

— Zeszłej soboty przybyła do maszynisty Bernhard we **Friedenshucie** jakaś para i prosiła, ponieważ już dosyć było późno, żeby ją przenocować. B. zgodził się na ich prośbę, ale gościnność swoją drogo opłacił, bo gdy na drugi dzień rano żona maszynisty jechała do Królewskiej huty, goście owi z nią się zabrali i pojechali aż do Morgenrothu, zkąd jednakże powrócili i wiedząc, że w pomieszkaniu B. tylko 6-cio letni synek zamknięty się znajdował, skorzystali z tego — a ponieważ wiedzieli gdzie żona maszynisty schowała klucz od pomieszkania, otworzyli, więc takowe, a wywławszy chłopca pod jakimś pozorem z domu, zabrali się do rabunku. Książeczkę kasy oszędności, 21 Marek pieniędzy i różne rzeczy zabrawszy z sobą, udali się wprost do Bytomia gdzie kobieta owa podająo się za siostrę Bernhardowej odebrała z kasy owej 50 Marek. — Złodzieje ci pochodzą podobno z Królewskiej huty. Policją tamtejszą uwiadomiona przez policyę bytomską wykryła też wnet złodzieji w osobie niejakiego Buchmana i górniczki Rozalii Stanik, która żyje z mężem swoim w rozłączeniu. — Przy tej sposobności wychwytano w Królewskiej hucie całą bandę złodziei, na których ciąży podejrzenie, że już niejedną bezczelną popełnili kradzież.

Z Załęża donoszą iż w kopalni „Kleofas" zapadł się kawał pola, skutkiem czego jeden z domów jest w niebezpieczeństwie.

W Leśnicy znaleziono w gnoju zwłoki nowonarodzonego dziecka, po którego śladach doszli, że dziecko wpierw zabito — a następnie tam zarzucono. Podejrzaną o zbrodnię tę dziewczynę, służącą jakąś, aresztowano.

Raciborz. Przed sześciu laty wysłała żona maszynisty Klug, list do swego męża, który wówczas był w Ameryce, — otóż temi dniami dyrekcja pocztowa z Opola odesłała list ten piszącej z powrotem — gdyż męża jej w Ameryce nie odnaleziono — co zresztą nie jest wcale dziwnem, bo Klug tym czasem dawno już powrócił do domu. Po 6-ciu więc latach wędrówki, list powrócił nazad!!

Wrocław. Książe, biskup wyjechał do Berlina na obrady. Jest on członkiem izby panów.

Waszyngton. Temi dniami powstał tu w nocy pożar w domu sekretarza marynarzy i to z taką gwałtownością, że ludzie nie zdążyli uciekać. Córka gospodarza nie pytając ani o wysokość, ani o buchające już płomienie, wyskoczyła oknem i chociaż się silnie potłukła jednak życie sobie uratowała. Za to wiele innych osób poginęło. Z pod gruzów wydobyto już 4-ry trupy.

Londyn. W zeszły czwartek 6-go b. m. nastąpił straszny wybuch w kopalniach węgla Abersychan, w pobliżu Newport, w południowej Walii. Wielka komunikacya ze zapadłym szybem, w którym znajduje się blisko 300 robotników była przerwaną; do godziny 2-giej po południu zdołano odkopać 40 zwłok.

Do wczoraj 7-go b. m. po południu godziny 3 wydobyto 161 zwłok ze szybu Abersychan.

Z Watykanu. Kardynał Pecci brat Ojca św. jest umierającym. W skutek tego Papież znajduje się w stanie wielkiego przygnębienia.

* **W Europie** jest, jak jedno z pism berlińskich donosi, około 40 księżniczek na wydaniu. Dwie z nich, księżniczka czarnogórska i córka króla greckiego, wyznają wiarę prawosławną. Ośmnaście katolicką, t. j. 4 bawarskie, 3 belgijskie i 5 z domu Burbonów, dalej 4 austryackie arcy-księżniczki, 1 saska i 1 wyrtemberska księżniczka. Protestantkami są: dwie córki księcia Walii, księżniczka Wiktorya i Małgorzata pruskie, 1 heska, 1 holsztyńska i 1 meklemburska księżniczka; dalej 1 sasko-wajmarska, 1 anhaltyńska i jeszcze kilka księżniczek z mniejszych książęcych domów niemieckich.

* **Największy cud** XIX wieku głoszą dzienniki, niektóre amerykańskie. Wynalazcą jest znany mrzygłód dr. Tanner. Szanowny doktór występuje obecnie ze stanowczem twierdzeniem, iż nietylko zwierzęta posiadają monopol snu zimowego, ale i człowiek; ile razy zechce, może również wywołać stan odrętwienia, podczas którego staje się zupełnie bezwładnym, nie myśli, nie czuje, i nie potrzebuje używać pokarmów. Dr. Tanner ma właśnie w tych dniach przystąpić do prób nad samym sobą, polegajęcych na tem, iż każe się zamknąć w skrzynię pozbawioną powietrza, pogrzebać i po pewnym przeciągu czasu przebudzić. Środek wprowadzający w stan odrętwienia jest jakąś substancyą chemiczną, przyjmowaną w bardzo małej ilości; przebudzenie zaś nastąpić ma za pomocą elektryczności i pary amoniaku. (Ba czy, to prawda? Red.)

* **Ubezpieczenie robotników.** Według rządowego obwieszczenia zgłoszono w całej Austryi 71.570 takich przedsiębierstw, które podlegają obowiązkowi zabezpieczenia na różnego rodzaju wypadki. Liczba zgłoszonych robotników płci obojga wynosi 870.488.

Szanownym Prenumeratorom pamiątkowego dzieła

„ODROBINY“

ze Stołu Królewskiego Królowej Nieba i Ziemi Najświętszej Boga Rodzicy Panny Maryi — donosimy uprzejmie, że po tak długiej przerwie, druk ich na nowo rozpoczęty — i za kilka dni ukaże się Zeszyt II-gi, który zawierać b dzie cuda, za łaską Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, przed Jej najcudowniejszym Obrazem wyproszone. W dalszym też ciągu wychodzić będą i następne Zeszyty — jeden za drugim z kolei. Chodzi tylko o to, aby Wielbiciele N. Maryi, nie ociągali się z nabywaniem wyszłych już z druku Zeszytów — gdyż od tych rozejścia się, zależeć będzie prędsze wyjście następnych.

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poniżej, Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 7 lutego 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	8,30	—	9,30
Żyto	8 50	—	8,75
Jęczmień	7,15	—	8,90
Owies	7,70	—	8,30
Groch	7,25	—	9,00
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.			
Masło za funt	1,30	—	1,40
Jaja za kopę	3,60	—	4,00
Siano za 50 klgr.	3,10	—	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	38,00	—	42,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,24 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,73 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81.

2 **Białe materye jedwabne od 95 fen.** do 18,20 za met. — gładkie, prążkowate i mięszane (około 150 różnych gatunków)—przesyła w całości i kawałkach, opłacone i oclone fabryka główna **G. Henneberg** (c. k. dostawca nadworny). **Zürich.** Wzory pocztą odwrotną. Od listow opłaca się 20 fen. porto.

Niezaprzeczona korzyść. Aby się zabezpieczyć przed szkodą niezdrowego, ostrego wiatru północnego. mgły i zdrowiu szkodliwego powietrza, używa się, chodząc za interesem lub na przechadzkę **Fay'a prawdziwych pastylek mineralnych** dając im się powoli w ustach stopić. **Usunie** się tem ciężkie choroby, i **oddali** katarowe zapalenie. Do nabycia po wszystkich aptekach i drogeryach te pastylki po 85 fen,

(N A D E S Ł A N O.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendsinskiego w Dreznie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich.—Mielck & Co. Frankfurt n/M.

Dostarcza po cenach fabrycznych osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 2.30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Wzory i próby wysyłam franco!

Au bon marché.

Świeżo, pod wyżej oznaczoną firmą, w Bytomin, przy ulicy Gliwickiej, w domu p. Klugiusa, założony

Magazyn Mód

poleca Kapelusze damskie i dziecinne, podług najpierwszej mody. Toczki i kapoty. — Wstążki, pióra, kwiaty — koronki i hafty. — Woalki, welony ślubne, oraz różne materye koronkowe i jedwabne do przybrania sukień, a wszystko w jak największym wyborze.

Obstalunki w zakres mody wchodzące przyjmuję każdej chwili, przyrzekając jak najstaranniejsze wykonanie.

Szanowną Publiczność upraszam o łaskawe poparcie przedsięwzięcia mego i zaszczytne dla mnie zaufanie, któremu godnie odpowiedzieć jak najusilniej starać się będę — przyrzekając sumienną usługę, dobry towar i nizkie bardzo ceny.

Z szacunkiem
W. Czerniejewska.

Obecnie wyszła z druku nakładem „Gwiazdy Piekarskiej“ broszurka, p. t.

ROLNIK w stósunku do kopalń.

Napisał ją
p. LETOCHA,
radzca sądowy, poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego.

Książeczka ta bardzo pożądana nietylko dla robotników, ale dla każdego właściciela czyli posiedziciela jakiegokolwiek gruntu lub choćby domu.

Jest do nabycia za cenę 25 fen. w Redakcyi i Ekspedyci „Gwiazdy Piekarskiej“. — Księgarnie i Handlujący książkami otrzymają odpowiedni rabat.

Do taniego sklepu towarów kolonialnych

połączonego z

handlem żelaza

niech każdy idzie chcący kupić tanio za gotówkę, a kupi po tych samych cenach co w Bytomiu.

Z uszanowaniem
J. Freund.

Książeczka pod tytułem:

Droga święta

czyli

Pielgrzymka do miejsc cudownych

przez Xiędza N. H. S. Bierońskiego
pomnożona
Modłami i Pieśniami
najużywańszemi
wydał
Stanisław K. Czerniejewski.

Książeczka ta zawiera i Mszę świętą, Różaniec i różne hymny i pieśni śpiewane w drodze przez pątników — z przepisami i sposobem **odprawiania pielgrzymki,** zaczerpnięte **z praktyki 30-letniej proboszcza,** przewodniczącego swoim parafianom. Zawiera ona 140 stronnic ścisłego druku, a kosztuje tylko 30 fenygów. — Skład główny w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej.“ — Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. — Kto weźmie 10 dostanie jedną bezpłatnie.

!!Szare pierze z gęsi!!

Zupełnie nowe rękami skubane do wierchich pierzyn, zagłowków i spodnich pierzyn, funt tylko po **1 marce 20 fen.** Przesyłam przez zaliczkę pocztową w pakietach po 10 funtów i więcej. Nie odpowiednie przyjmuję w odmianę

J. Krasa, handel pierza.
Praga 620 - I (Czechy.)

Za zniżoną cenę
do nabycia
Żywoty
Swiętych Pańskich
jeden egzemplarz, w 4-ch tomach, oprawny. Dawniejsza cena 9 marek — oddaję za **7 m. 50 fen.** Ktoby sobie życzy je nabyć, niech się zgłosi pod adres

M. A. Gorell.
Berlin 25. — Aleksanderstrasse 59. Hof. II.

Do sprzedania!!

mocny stół sklepowy i dwie szafy dla kupca, gdzie? można się dowiedzieć w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w domu pana **Scheligi.**

Szanownym interesentom donoszę. że przeniosłem moje mieszkanie i sklep do pokoji, które przedtem zajmował pan **Józef Mańka,** N. Piekary.

Fr. Schwider.

Buda kramarska

drzewianna, na placu pod kalwaryą oraz budka z płótnem wraz z całem towarem, jest tanio do sprzedania. Wiadomości udzieli Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“.

W Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej, są do nabycia ładne
Kalendarze
na rok 1890.
Sztuka 50 fenygów.

Swieże skóry

bardzo ładne, znów otrzymałem i polecam takowe na **Skórzoki (spodnie).**

Bytom.
S. Pinczower,
handel skór.

Swieżo wyszła z druku
Książeczka
pod tytułem
Obraz
Najśw. Dziewicy
zawierająca
dwie powieści
i to prawdziwe:
1-szą „Marianna 60-letnia wdowa i jej 16-to letnia córka;“
oraz
2-gą „Zakonnicy z góry św. Bernarda.“
Przełożył z francuzkiego
Ksiądz Nestor Bieroński,
wydał
Stanisł. Kostka Czerniejewski,
i tamże jest do nabycia po **15 fen.** — Bytom, Gliwicka ulica Nr. 13.

Chrestensen Erfurt.
Kataloge gratis.
Landwirthschaftliche Neuheiten.

Russisch Brod
Feinstes Thee Gebäck.
Rich. Selbmann
Dresden, Chocolad. Fabrik

Technicum Mittweida
— Sachsen. —
a) Maschinen-Ingenieur-Schule
b) Werkmeister-Schule.
Vorunterricht frei. —

„MIESIĘCZNIK“

Zeszyt VIII.,

już wyszedł i zawiera bardzo zajmujące rzeczy;

Cena 15 fen.

Zamawiać można w ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ na poczcie jak i u pp. agentów.

Fr. Schwider.

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam prześliczne wykonanie **obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej;** oleodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki.** Czysty dochód w ilości 50 fen., jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider
[4] w Niem. Piekarach. Poczta Szarlej.

Ważne dla katolików!

Nakładem redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ wyszła z druku poraz czwarty, z wydania rzymskiego św. Kongregacyi i tamże jest do nabycia

książeczka pod tytułem:

„O Częstej Komunii“.

Święta Kongregacya Rituum świeżo „O codziennej Komunii św.“ głos Kościoła św. w następnych słowach ponowiła: „Quotidianae Communionis Consuetudinem laudandam esse ac promoveudum usum frequenter suscipiendi sanctissimam Eucharistiam, juxta Concilii Trident. Sess. XIII. cap. 8. dispositionem. 11. Monitore Ecclesiastico an. 1886 pag 53.—„Jeźliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.“ (Ewangelia św. Jana, Rozdz. YI. w. 52). — Cena książeczki na grubym i silnym papierze 60 fen. — Skład główny w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu G.-Sl.—Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. (Kto zaś z kupujących nabędzie 10 egzemplarzy dostanie jedną w dodatku bezpłatnie).

DRUKARNIA
„GWIAZDY PIEKARSKIEJ“
w Niem. Piekarach
poleca się
do wykonywania
wszelkich robót drukarskich;
jako to:
PISMA CZASOWE, DZIEŁA, BROSZURY, KATALOGI, NAGŁÓWKI, WEKSLE, AKCYE, KWITY, KUPONY, KART POLECAJĄCE I WIZYTOWE, CENNIKI I RACHUNKI, ETYKIETY, CYRKULARZE, PLAKATY
i wszelkie inne prace **drukarskie.**

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.